GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h., półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Szewska L. 21.
od godziny 5 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 7 i 8. Kraków, w lipcu i w sierpniu 1913 r. Rok V.

Reforma sejmowej ordynacyi wyborczej.

Przeprowadzone w Krakowie w dniu 3 lipca wybory do Sejmu krajowego ujawniły w całej pełni braki obowiązującej ordynacyi wyborczej i ożywiły przekonanie o potrzebie jej reformy.

Obecnie, licząc stare dzielnice Krakowa wraz z gminami przyłączonemi, miało prawo głosu w tem mieście ogółem 16563 osób, z czego na uprawnionych do głosu z tytułu opłacania podatków wypadało 12266 wyborców, a z tytułu inteligencyi 4297 osób.

Na stary Kraków przypadało z powyższej liczby 12551 wyborców, a na gminy przyłączone 4012.

Na 12551 wyborców starego Krakowa głosowało 5757 wyborców czyli 46%.

Przy wyborach do Sejmu krajowego w roku 1908 głosowało na 9813 wyborców — 4540, czyli 46·3%, a przy uzupełniających wyborach w roku 1906 (po ś. p. Rotterze) było uprawnionych do głosu 8723 osób, z czego głosowało 4206 wyborców, czyli 48%.

Z dat powyższych widocznem jest, że przy przestarzałym systemie jawności głosowania wstrzymuje się od udziału w wyborach okrągło 50% wyborców.

I obecnie biorąc pod uwagę czas wakacyi i urlopów, z powodu czego do 2000 wyborców było nieobecnych w Krakowie, liczyć można w przybliżeniu, że wstrzymało się od udziału w wyborach około 4500 wyborców.

System przeto jawności głosowania, od dawna w innych ordynacyach wyborczych porzucony, wstrzymuje bardzo wielu wyborców od wyjawienia swych zapatrywań społecznych i politycznych, a wynik głosowania przy podobnym systemie **nie może być uznany za objaw woli większości wyborców** i wyraz bieżących potrzeb ludności.

Oprócz tego utrudnia oryentacyę wyborcom niedostępność list wyborczych, których się nie drukuje, co wielce przeszkadza możności skupiania się pokrewnych politycznie kategoryi wyborców.

Wykazane braki obowiązującej ordynacyi wyborczej usuwa częściowo dotychczasowy projekt reformy, który jednak pozostawia jednę z największych wad obecnej ordynacyi wyborczej dla miast, to jest obecny cenzus wyborczy. Aby zrozumieć znaczenie tego ustępu projektowanej reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, przypomina się, że projekt ten przyznawał dla miast:

44 posłów z kuryi cenzusowej;
12 posłów z kuryi powszechnej;
5 posłów z Izb handlowych;
2 posłów ze Związków rękodzielnicz., czyli razem 63 posłów. Obecna ordynacya wyborcza przyznaje dla miast 31 posłów. Z tej ilości posłów miał Kraków otrzymać 7 posłów z kuryi cenzusowej, 1 z tejże kuryi dla miasta Podgórza; 2 posłów z kuryi powszechnej; 2 posłów z Izby handlowej i 1 posła dla związków rękodzielniczych, czyli razem — przypadałoby na Kraków 13 posłów do Sejmu krajowego. — Ponieważ reforma sejmowej ordynacyi wyborczej znowu wchodzi na czoło prac nowego sejmu, należy jeszcze raz rozpatrzeć proponowane reformy krajowego prawa wyborczego i osądzić je ze stanowiska równowagi społecznej, a przedewszystkiem ze stanowiska interesów ekonomicznych urzędników, profesorów i nauczycieli. Z tego powodu rozpatrzeć wypada najpierw strukturę kuryi cenzusowej, a następnie jej uzupełnienie w miastach, to jest kuryę powszechną, a w końcu kurye uprzywilejowane dla handlu i rękodzielników.

I. Kurya cenzusowa.

Projekty reformy krajowej ordynacyi wyborczej pozostawiły dla miast dotychczasowy cenzus wyborczy. Według tego cenzusu posiadają uprawnienia wyborcze w Krakowie i w innych miastach: $^2/_3$ części opodatkowanych, uprawnionych do wyboru rad gminnych w gminach wiejskich oraz uprawniona do wyboru tychże rad, wymieniona w gminnej (wiejskiej) ordynacyi wyborczej inteligencya, bez względu na opłacanie podatków.

Postanowienie dotychczasowego projektu reformy krajowej ordynacyi wyborczej, że w miastach ma być utrzymany nadal ten sam cenzus wyborczy, przyjęły miasta w Galicyi obojętnie. Przyczyną tego objawu jest niewątpliwie fakt, że niektóre kategorye wyborców i to w miastach najwięcej wpływowych jak kupcy i rękodzielnicy, którzy stanowią rdzeń mieszczaństwa i klasy posiadającej, otrzymują jeszcze dla Izb handlowych i rękodzielniczych osobnych posłów, stąd interesa ich są zupełnie zabezpieczone, a los innych warstw miejskich jest im obojętny.

Cenzus wyborczy przyznaje w kuryi miejskiej prawo głosu $^2/_3$ wszystkich opodatkowanych i wymienionej w projekcie nowej ordynacyi wyborczej inteligencyi. Według tego projektu $^1/_3$ część najniżej opodatkowanych podatkami bezpośrednimi uzyska tylko prawo głosu w kuryi powszechnej.

Przy obecnych wyborach wypadła granica podatkowa pomiędzy $^2/_3$ opodatkowanych podatkami bezpośrednimi, a między $^1/_3$ częścią najmniej opodatkowanymi na kwotę 12 koron 80 hal.

Wszyscy więc, którzy opłacają mniej niż 12 koron 80 hal. oraz ci co nie płacą podatków bezpośrednich, nie mieli obecnie zupełnie prawa głosu przy wyborach do Sejmu, a na przyszłość otrzymają prawo głosu tylko w kuryi powszechnej wraz z nieopodatkowanymi.

Pytanie się nasuwa, jakie warstwy są reprezentowane w owej $^1/_3$ części opodatkowanych, które nie otrzymają prawa głosu w kuryi cenzusowej?

Wszystkich opodatkowanych podatkami bezpośrednimi jest w Krakowie okrągło 19000 osób.

Z tych osób przypada na $^1/_3$ część nie otrzymujących głosu w kuryi cenzusowej 6335 osób.

Wśród tych osób jest 550 osób z inteligencyi, głównie urzędników i nauczycieli prywatnych, 950 podurzędników i służby urzędowej, 900 rękodzielników, 1800 drobnych kupców i przeszło 700 osób innych zawodów przeważnie z przemysłu oraz 1750 właścicieli drobnych realności i gruntów, przeważnie z gmin przyłączonych.

Oprócz tego jest w Krakowie około 1200 osób z inteligencyi nie płacących podatków, z których ledwie połowa uzyskuje prawo głosu z tytułu publicznego stanowiska urzędowego. Te warstwy przeto są skazane na głosowanie w kuryi powszechnej wraz z nieopodatkowanymi, głównie z robotnikami kwalifikowanymi i niekwalifikowanymi jak stróżami, wyrobnikami dziennymi itp., których ilość dochodzi w Krakowie do 12000 osób.

Duże refleksye nasuwają się dalej co do inteligencyi, jaką do głosu dopuszcza projekt reformy krajowej ordynacyi wyborczej. Według tego projektu mają z tytułu

inteligencyi, bez względu na opłatę podatków prawo głosu: 1) Pasterze dusz i inni duchowni świeccy wyznań chrześcijańskich i przełożeni klasztorów.

2. Rabini starozakonni.

3. Urzędnicy dworu, państwa, kraju, powiatu, gmin, zakładów i funduszów publicznych.

4. Emerytowani oficerowie i urzędnicy wojskowi nie przydzieleni do pewnego oddziału wojska.

5. Adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, magistrowie chirurgii i farmacyi, dyplomowani weterynarze, ukończeni technicy z egzaminami, kandydaci notaryalni.

6. Przełożeni, profesorowie i nauczyciele szkół i publicznych zakładów naukowych oraz zakładów prywatnych, o ile posiadają kwalifikacye dla publicznych zakładów naukowych tejsamej kategoryi.

7. Obywatele honorowi, o ile innego tytułu do głosu nie posiadają.

Wśród osób powyższych niema kilku kategoryi inteligencyi, które w statucie Krakowa posiadają prawo głosu, a mianowicie:

a) Ukończonych prawników z trzema egzaminami rządowymi, (co jest niesłuszne, o ile się ukończonym i egzaminowanym technikom przyznaje prawo głosu).

b) Redaktorów czasopism politycznych i naukowych, którzy w projekcie reformy krajowej ordynacyi wyborczej mogą otrzymać głos tylko z tytułu doktora lub z tytułu opłacania podatków.

Ponadto nic nie wspomina projekt reformy krajowej ordynacyi wyborczej o urzędnikach zakładów prywatnych, jak np. Towarzystw ubezpieczeń, banków itp. Z pośród tych osób mogą otrzymać prawo głosu w kuryi cenzusowej wedle projektu reformy tylko te osoby, które posiadają tytuł doktora lub opłacają podatek w granicach cenzusu.

Projekt podobny jest niesłuszny zwłaszcza dla młodszych urzędników prywatnych, opłacających niższy podatek, jak np. obecnie potrzeba było 12 K 80 h., a którzy posiadają często ukończoną szłołę średnią z maturą i kurs abituryencki w Akademii handlowej, a często i studya prawnicze.

Te kategorye osób mają niższe stanowisko publiczne niż np. urzędnicy Kas chorych i oficyanci urzędów, które mają charakter zakładów publicznych, a temsamem uzyskują prawo głosu z tytułu inteligencyi, mimo że posiadają często ukończone tylko cztery klasy gimnazyalne lub wydziałowe.

Zaliczenie wszystkich osób płci męskiej, pełnoletnich, poddanych austryackich, które nie mają prawa głosu w miejskiej kuryi cenzusowej, do kuryi powszechnej powoduje, że np. cały męski k l e r z a k o n n y u z y s k u j e p r a w o g ł o s u w k u r y i p o w s z e c h n e j, t a k j a k d o R a d y p a ń s t w a — a w y k l u c z o n y j e s t z k u r y i c e n z u s o w e j.

Już z tych przykładów widocznem jest, że kurya cenzusowa jest pomysłem wadliwym, mieszczącym w sobie jeszcze wiele niesprawiedliwości

Według dotychczasowego projektu kuryi miejskiej cenzusowej nie można wyrobić sobie dokładnego poglądu, dlaczego z kuryi tej mają być wykluczone wymienione powyżej kategorye inteligencyi, drobnych właścicieli domów i gruntów, średnich i małych rękodzielników, kupców i przemysłowców oraz podurzędnicy i służba urzędowa?

Zaliczenie tych wszystkich warstw, należących do mieszczaństwa, do kuryi powszechnej, czyni illuzorycznem udzielenie prawa głosowania do Sejmu robotnikom, zwłaszcza, że w kuryi powszechnej otrzymują p o w t ó r n e prawo głosu wszyscy uprawnieni w kuryi cenzusowej. Projekt więc sejmowego prawa wyborczego dla miast, mimo, iż ma być wyrazem demokratyzmu, czyni wszystko, aby rozwodnić prawa publiczne szerokich warstw ludności i jest w zasadzie swej konserwatywnym, gdyż główne prawo głosu daje warstwom w zasadzie wyższym, czyto z tytułu podatku, czy też z tytułu wyższych studyów.

W projekcie więc tym, pomijąc jego powyżej wskazane wadliwości, żyje w całej pełni nadal tradycya szlachetczyzny, żywcem i z upodobaniem kultywowanej dalej przez demokratyczne mieszczaństwo, które chętnie się trzyma oficerów społecznych a nie okazuje jasnego i świadomego zrozumienia dla potrzeb reszty wojska, dla tego całego tłumu szeregowców, którzy bądź co bądź są podstawą całej armii i narodu.

Charakterystyczny ten rys nowej ordynacyi wyborczej uderza tem więcej, że państwowa ordynacya wyborcza dała całej ludności równe, powszechne, tajne i bezpośrednie prawo głosowania.

Faktycznie nie daje nowa ordynacya wyborcza do Sejmu, wedle dotychczasowego projektu reformy, reprezentacyi warstwom robotniczym, a całe prawo wyborcze dla miast j e s t s y s t e m e m o p a r t y m o p o d w ó j n ą l u b p o t r ó j n ą p l u r a l n o ś ć.

W pierwszym rzędzie otrzymuje cała uprawniona do głosu ludność miast głos w kuryi powszechnej, wybrana część tej ludności otrzymuje drugie i osobne prawo głosu w kuryi cenzusowej, a najwięcej uprzywilejowana część ludności miast, to jest kupcy i rękodzielnicy, otrzymuje przez swych delegatów trzecie, najwięcej uprzywilejowane prawo głosu i osobnych posłów w Izbach handlowych i w Izbach rękodzielniczych.

Podobna struktura prawa wyborczego nasuwa mnóstwo wątpliwości i zdaniem naszem nie rozwiązuje zagadnień związanych z postulatami ludności wobec reformy krajowego prawa wyborczego.

Specyalnie co do k u r y i c e n z u s o w e j należałoby rozszerzyć znacznie jej ramy i w zasadzie przyznać w niej prawo głosu wszystkim opodatkowanym podatkami bezpośrednimi, o ile się według tych podatków buduje prawo wyborcze miast. Aby uniknąć majoryzacyi warstw opłacających wyższe podatki lub posiadających wyższy cenzus inteligencyi, możnaby na to znaleźć sposób wyjścia, lecz utrzy-

Precz z nędzą! *)

Polacy wytwarzają wartości i bogactwa, lecz sami z nich pożytku nie mają. Zbierają z pól swoich pszenicę i żyto, lecz karmią się kartoflami. Mają krowy i mleko i wyrabiają masło, lecz najczęściej nie dla siebie. Tkają we fabrykach piękne materye, lecz sami chodzą w łachmanach. Muszą się czemś przyodziać, ale wywożą za granicę swoją wełnę, len i konopie oraz skóry bydlęce. Sami sprowadzają to wszystko z powrotem w postaci gotowych ubrań i obuwia, lecz za to, co wywieźli, otrzymali tylko drobną kwotę, a za towary sprowadzone zapłacić muszą kilkanaście i kilkadziesiąt razy więcej. Wypasają piękne woły i tłuste wieprze, lecz sami rzadko jedzą mięso i to chyba z chudej krowy.

Wykopują z głębokich pokładów podziemnych ogromne ilości węgla, lecz sami marzną z zimna. Wiercą otwory na tysiące metrów głębokie, by się dostać do warstw naftowych, rafinują następnie tę naftę w fabrykach, lecz sami świecą łuczywem, świeczkami lub nędznemi lampkami.

U stóp swoich gór mają mineralne źródła i lecznicze zdroje, lecz umierają licznie na choroby zaraźliwe, jak tyfus i suchoty.

Ziemia ich dostarcza im gliny na cegły i dachówki, doskonałego kamienia budowlanego, a lasy wyborowego drzewa, lecz sami mieszkają w lepiankach ciasnych, brudnych i ciemnych i to częstokroć z bydłem pospołu.

Zapytajcie teraz, skąd wypływa ta zdumiewająca sprzeczność pomiędzy bogactwem otaczającej ich przyrody, tudzież pomiędzy skarbami, które wydaje ich ziemia, a tą nędzą, w której pogrążeni są Polacy?

Przyczyn jest wiele, lecz najważniejsza, najbardziej istotna leży w charakterze, w duchowej treści tego narodu.

Na tę duchową treść składają się następujące czynniki: wyobraźnia, uczucie, rozum, wola i działalność, czyli energia w czynach.

Zobaczmy po kolei, jak się te poszczególne władze duszy przedstawiają u Polaków.

Już w początkach swojego dziejowego rozwoju, jako Słowianie, mieszkający w obszernych ziemiach, rozciągających się na północ od Karpat, zwrócili na siebie uwagę ludów starożytnych, Greków i Rzymian.

Otóż historycy greccy i rzymscy zowią ich narodem gołębim. Są bowiem niewinni i pełni łagodności oraz prostoty, jak gołębie. Lubią błogi i sielski spokój na łonie przyrody, wśród której wyrośli. Gdy inne, sąsiednie, a wówczas barbarzyńskie narody przedsiębrały wędrówki, rozboje i walki, to potulni Słowianie pozostali biernymi. Ulegali bezopornie wszelkiemu uciskowi, a klasa rycerska wyrobiła się u nich dopiero wówczas, gdy już trzeba było bronić nie tylko granic całego obszaru Słowiańszczyzny, lecz własnej

*) Przedruk za zezwoleniem autora wyciągu z rozdziału I. z dzieła prof. Dra Stefana Górki p. t. **„Sztuka zdobycia majątku“.**

Wstęp powyższy podaje się ze względu na jego nadzwyczajną aktualność, oraz aby zwrócić uwagę P. T. Członków Związku na wysoką wartość tej książki. Ocena tego dzieła podaną była w numerze „Głosu urzędniczego“ za miesiąc marzec b. r.

manie w cenzusowej kuryi miejskiej całej podstawowej warstwy mieszczaństwa opłacającej podatki bezpośrednie lub posiadającej uprawnienia z tytułu studyów należy niewątpliwie do zasadniczych postulatów organizacyi kuryi wyborczej miejskiej

Jeśli się bowiem w kuryi tej ma na celu ochronę i rozwój rękodzieła, rolnictwa, kupiectwa itp., jak można 1800 rękodzieln. i przem., 1800 kupców oraz 1800 rolników rzucać w odmęty kuryi powszechnej, i narażać na starcia z liczną warstwą robotniczą, kiedy interesa tej ostatniej są różne od interesów rękodzielników, kupców i rolników — należących w znacznej mierze do klasy posiadającej, a więc stanowiących zasadniczą warstwę wyborców miast? Ochrona specyalna stanu rękodzielniczego i kupieckiego przez uprzywilejowaną reprezentacyę w Izbach handlowych i rękodzielniczych — jest systemem plutokratycznym, dającym przywileje możnym, ale nie systemem mającym na celu ochronę i organizacye n. p. rękodzieła drobnego, które z dnia na dzień upada pod brzemieniem naporu wyrobów fabrycznych, zalewających nasze miasta.

Tak samo nie ma innej idei przewodniej w przerzuceniu do kuryi powszechnej części inteligencyi i wszystkich prawie podurzędników i służby urzędowej, a więc warstw, żyjących ze stałych płac, czyli warstw posiadających zapewniony byt a temsamem i charakter osiadłego na miejscu mieszczaństwa. Warstw tych nie powinno się odrywać od reszty warstw żyjących ze stałych płac, gdyż ich interesa ekonomiczne i społeczne są w zasadzie te same, a silniejsza łączność między niemi może tylko wpłynąć na mniejszą radykalizacyę miast, gdyż żywioły te nie pójdą pod niezdrową często dla społeczeństwa komendę przywódców warstw robotniczych, skazanych na życie z zarobku dziennego lub tygodniowego.

Jeśli się zważy, że wśród rękodzielników i kupców oraz rolników z gmin przyłączonych znajdują się właściciele $^1/_3$ wszystkich realności Krakowa, to mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego się tym warstwom odmawia prawa głosu w kuryi cenzusowej?

I ten fakt jest dowodem, że miasta nasze mają skłonność do systemu oligarchicznego, i że warstwy naczelne w nich nie chcą się jeszcze opierać na szerokich warstwach ludności i dla ich potrzeb nie dość mają zrozumienia.

To są główne zarzuty, jakie odnieść można do kuryi cenzusowej.

II. Kurya powszechna.

Z poprzednich wywodów wynika, że i pomysłu kuryi powszechnej w reformie, jaką podaje dotychczasowy projekt reformy wyborczej, nie można uznać za trafny i dla potrzeb miast odpowiedni.

W kuryi tej powszechnej mają mieć w Krakowie prawo głosu:

1) 6400 osób najmniej opodatkowanych.

2) 12000 osób nieopodatkowanych, a więc przeważnie robotników i wyrobników obok części inteligencyi, która nie ma prawa głosu w kuryi cenzusowej.

3) W kuryi tej głosują poraz drugi wszyscy wyborcy uprawnieni w kuryi cenzusowej, a więc około 16500 wyborców. Razem ma w kuryi powszechnej prawo głosu około 35000 wyborców.

Czy podobny skład kuryi powszechnej można nazwać przyznaniem reprezentacyi warstwom robotniczym? Na pytanie to nie można dać pewnej odpowiedzi. Tylko prawdopodobieństwo istnieje, że z kuryi tej wyjdzie i reprezentant warstw robotniczych, ale pewności tej niema. Tymczasem postulatem jest sprawiedliwości społecznej, aby robotnicy uzyskali na pewne reprezentacyę w Sejmie. Dziś już nie można bawić się w chowanie strusim systemem głowy w piasek i prawa należy ludności robotniczej przyznać jasno i otwarcie Prawa publiczne warstw pracujących muszą być dziś uznane, zwłaszcza, że je daje państwowa ordynacya wyborcza, wszelkie zaś obchodzenie i rozwadnianie praw tych, nie zda się dziś na nic, gdyż robotnicy posiadają bodaj czy nie najlepszą organizacyę z pośród wszystkich warstw społecznych miasta.

Łączenie znacznej części ludności miejskiej z klasy posiadającej, z klasą kupców i majstrów rękodzielniczych i części przemysłowców oraz osób żyjących ze stałych płac, a więc stałych i rdzennych warstw mieszczańskich z warstwami robotniczemi, mieści w sobie błędy już poprzednio przy omawianiu kuryi cenzusowej wykazane, a system ten jest wadliwym i z tego względu, że powyższe warstwy pozbawione opieki w zakresie klasy cenzusowej radykalizują się niepotrzebnie i podlegają hasłom, które są odpowiednie dla warstw robotniczych, a nie dla warstw odmienne od robotników posiadających interesa oraz odmienny sposób życia i źródła utrzymania. Niepotrzebnym i przestarzałym dziś systemem jest odnowienie dawnej kuryi Badeniowskiej i wprowadzenie jej w życie w kuryi powszechnej. Przyznanie powtórnego prawa głosu w kuryi powszechnej wszystkim wyborcom z kuryi cenzusowej popierane jest przez tych, którzy nie chcą dopuścić do różniczkowania się wedle poglądów społecznych lub politycznych robotnikom między sobą, lecz mają interes w tem, aby w walce wyborczej stanęli naprzeciw siebie robotnicy z pracodawcami, warstwy niższe ekonomicznie naprzeciw wyższym, posiadające przeciw nieposiadającym. System ten to ustawiczne jątrzenie warstw społecznych w mieście i używanie warstw robotniczych jako taranu do rozbijania filarów naszego społeczeństwa, opartego na warstwach zamożnych, posiadających lub wyżej wykształconych. Przeciw temu systemowi musi się oświadczyć każdy, kto pragnie warstwom robotniczym szersze przyznać prawa publiczne i reprezentacyę w Sejmie dla ochrony ich niewątpliwie istniejących, uzasadnionych a słusznych interesów.

Warstwy robotnicze nie potrzebują też jako dojrzałe społecznie, świadome swych

---

roli, zagrody, rodziny, oraz gajów świętych i ołtarzy własnych bogów.

U ludzi tych była zawsze dziwna jakaś niefrasobliwość. Zapalają się łatwo, mówią z ożywieniem i używają mnóstwa słów na rozmowę o rzeczach błahych. Są bardzo towarzyscy, a gościnność ich stała się przysłowiową. Nawet śmiertelnego wroga tknąćby nie śmieli, gdy jako gość wstąpił w ich progi. Lubią zabawę „szeroką“, w której toną całą swą duszą, bez namysłu, bez zastanowienia się, bez rozwagi. Lecz nieraz, nawet wśród ochoczej zabawy popadają w dziwną jakąś zadumę, pierś ich rozsadza smutek i tęsknota za czemś nieokreślonem i nieuchwytnem. W takich chwilach można ich łatwo zapalić do czynów bohaterskich, do ofiar bez granic, do poświęceń mienia i życia.

Niestety, na czas tylko niedługi. Jak bowiem szybko i ochoczo zerwali się do czynu, tak po krótkim czasie zgotują rozczarowanie swym brakiem wytrwałości, akuratności a nawet słowności.

Posiadają niezmiernie bujną i ruchliwą wyobraźnię. Ta odrywa ich ustawicznie od realnych i praktycznych celów, a pogrąża w marzeniach i urojeniach. Czasami wyradza się ta wyobraźnia w nieokiełznaną fantazyę, która hula bez przeszkód. W marzeniach swoich Polak lubuje się i pieści złudzeniem, iż może dokonać rzeczy niezwykłych i wielkich. Niestety, rzeczywistość zaprzecza temu, gdyż wynik jego działań jest w stosunku do owych marzeń, bardzo mizerny, a czasami żaden.

Złudzenie, łechcące jego próżność, utożsamia on z działaniem i czynem. Lecz gdy przyjdzie mu istotnie i praktycznie zabrać się do wykonania, stara się tę chwilę odsunąć, jako niewygodną, nieprzyjemną, wymagającą wysiłku. Do odsunięcia momentu, w którym działać trzeba, pomaga znowu ta nieszczęsna wyobraźnia, która wynajduje, co może, aby spełnienie zamiarów na dalszy plan usunąć. Więc też Polak oczekuje wszystkiego od jutra, lecz w chwili bieżącej nie pracuje, by przygotować owe jutro. Nic też dziwnego, iż unikając dzisiaj przykrości małej, doznaje częstokroć od owego upragnionego jutra wielkiej klęski.

Z rozbujałą wyobraźnią idzie w parze wielka uczuciowość Polaków. Rzec można, iż te dwie władze duszy, to jest wyobraźnia i uczuciowość, charakteryzują wszystkie ich czyny jako jednostek i jako narodu. Ktokolwiek rzuci dość silnie i głośno hasła, apelujące do tej wyobraźni i uczucia, ten znajdzie rychło u nich odzew i sympatyę. Zawsze w początkach ich działań objawia się zapał powszechny, poryw gorący, entuzyazm bez granic. Wydaje się, iż pójdą jak fala, nie cofną się przed niczem, lecz podobni do huraganu, przełamią i zwyciężą wszystko. Okażą poświęcenie, odwagę i śmiałość, posuniętą aż do płochości, aż do igrania z niebezpieczeństwem, katuszą i śmiercią. Sprawę zawsze pomyślnie zaczną, lecz rychło jednak niedołężnie pokierują i wreszcie zgubią nieładem i niedbalstwem. Czyny ich podobne są do owego sztucznego ognia, co wzbija się w górę z hałasem i olśniewającym blaskiem, by po chwili zgasnąć, nie pozostawiwszy nic po sobie, prócz chmurki dymu i smrodu.

Uczuciowość i wyobraźnia, jako dominujące władze duszy, sprawiły, iż ze

praw i dobrze zorganizowane opieki warstw wyższych specyalnie tylko w czasie wyborów, lecz opieki tej doznawać powinny zawsze w drodze porozumienia, współpracy, uznawania wzajemnego swych praw i jasnego określenia obowiązków.

Za prawdziwy postęp uznać będzie można w projekcie reformy wyborczej tylko wyraźne przyznanie praw publicznych warstwom robotniczym i stanowczo nie można uznać wszelkich półśrodków i systemów wybiegowych — dziś, kiedy cała nadzieja lepszej przyszłości polega u nas na jaknajwiększem i najszybszem uznaniu przez warstwy społeczne wzajemnych praw i obowiązków i na jaknajwiększej wynikającej stąd solidarności społecznej i narodowej.

Ze względu na wielką stosunkowo ilość wyborców w kuryi powszechnej, którą uznać można dopiero w formie kuryi specyalnej, przeważnie robotniczej a nigdy w formie niepożytecznej i nadzwyczaj wadliwej kuryi powszechnej z pluralnem głosowaniem wyborców z kuryi cenzusowej, można prawa mniejszości w tej kuryi ochronić przez wprowadzenie systemu proporcyonalnego i w ten sposób uczynić zadość zasadom sprawiedliwości społecznej.

III. Kurye uprzywilejowane.

Ostatni projekt reformy krajowej ordynacyi wyborczej przyznaje specyalne przywileje wyborcze kupcom i rękodzielnikom. Albowiem Izba handlowa krakowska ma uzyskać prawo wyboru 2 własnych posłów (dotychczas ma jednego) a Związek stowarzyszeń rękodzielniczych ma uzyskać 1 własnego posła.

Są to niewątpliwie dla Izby handlowej i Izby rękodzielniczej specyalne przywileje, które jako wierne odbicie istniejących stosunków wskazują, że najwięcej wpływowemi warstwami społecznemi w Krakowie i we Lwowie są kupcy a obok nich rękodzielnicy i przemysłowcy.

Aby zrozumieć znaczenie podobnego przywileju, rozważyć należy, ilokrotne prawo głosowania ma posiadać kupiec lub rękodzielnik.

Otóż kupiec lub rękodzielnik uprawniony raz do głosowania w kuryi cenzusowej, ma drugie prawo głosu w kuryi powszechnej, a przez delegatów swego zawodu ma trzecie pośrednie prawo głosu przy wyborze własnych posłów do Sejmu z Izby handlowj lub z Izby rękodzielniczej. Że podobne uprawnienia są przywilejami specyalnymi, okazuje się stąd, że kandydaci na posłów w kuryi cenzusowej muszą się starać o fawor liczniejszej warstwy kupców, których w tej kuryi jest przeszło 2000 wyborców, a kupcy nie byle komu dadzą swe głosy, tylko swemu zdeklarowanemu zwolennikowi. Tak samo w kuryi powszechnej, gdzie jest również blisko 2000 drobnych kupców. Ponadto mają mieć kupcy swych własnych 2 posłów z Izby handlowej, których wybierają sami zupełnie bez ingerencyi innych warstw społecznych.

Jak daleko idzie podobne ciążenie do przywileju, dowód w tem, że rękodzielnicy żądają dla każdej ze swych 3 Izb rękodzielniczych po 3 posłów, a więc razem 9 specyalnych posłów, których mają wybierać delegaci stowarzyszeń rękodzielniczych bez oglądania się na inne warstwy społeczne. Podobnych przywilejów nie można przyjąć bez zastrzeżeń i bez bardzo poważnych wątpliwości. Gdyby przyznanie specyalnych posłów rękodzielnikom miało stanowić o odrodzeniu i rozwoju rękodzieła, możnaby ze względu na narodową ważność tej warstwy przyjąć dla rękodzielników pewne przywileje. Jednak dla kupców, pośredniczących tylko w produkcyi, a to przeważnie w $^3/_4$ częściach w obcym towarze — bez oglądania się na wytwórczość rodzimą tylko na zysk, przywileje specyalne wydają się zbyteczne.

Specyalne przywileje dla Izb handlowych zrozumiałe są jedynie ze stanowiska reprezentowanych w tychże Izbach interesów przemysłowych, a głównie ze względu na rozwój przemysłu swojskiego. Dla tej idei możnaby przyznać Izbom handlowym specyalnego posła — jednego nie dwóch, lecz pod warunkiem, że takiego posła otrzymają i inne ważne społeczne i narodowe Związki zawodowe jak n. p. Izby lekarskie, Izby adwokackie i notaryalne, Związek nauczycielstwa ludowego, Związek nauczycieli i profesorów szkół średnich, Związki ekonomiczne urzędnicze w Krakowie i we Lwowie a wreszcie Związki właścicieli realności w miastach.

Z wyliczonych Związków zgłosiły się dotąd z żądaniem przyznania specyalnego posła Izby lekarskie i podobno Związek nauczycieli ludowych

Jeśliby się miało tak iść dalej, należałoby zmienić kuryę cenzusową po miastach na kuryę miejską o posłach specyalnych, przyznawanych Związkom zawodowym. Na cóż bowiem kandydata na posła z grona profesorów szkół średnich lub urzędnika czynić zależnym od głosów kupców i rękodzielników, kiedy ci mają mieć swoją specyalną reprezentacyę w Sejmie wybieraną zupełnie niezależnie od głosów profesorów i urzędników?

Takie same postulaty mogą się odnosić do specyalnych posłów robotniczych.

Uwagi powyższe porusza się, celem wywołania dyskusyi w tak ważnej sprawie.

Gdybyśmy podobnie jak rękodzielnicy i kupcy przyjęli dla miast system posłów dla Związków zawodowych, możnaby kilku posłów zostawić dla tych wyborców, którzy nie będą mogli uzyskać posłów specyalnych. Wtedy jednak nie powinni po raz drugi lub trzeci głosować ci, którzy już otrzymali posłów specyalnych

Obecne projekty reformy wyborczej są ważnem odbiciem istniejących stosunków po miastach naszych, w których system konserwatywno — oligarchiczny przeważa nadzwyczajnie nad ideałami demokratycznemi, uświadomienie zaś co do spraw publicznych jest na ogół bardzo nikłe — i to nawet w warstwach inteligencyi.

Wśród powszechnego a nadzwyczajnego ubóstwa ludności przewodnie stanowisko mają nie warstwy inteligentne, lecz zamożne, przeważnie kupieckie, bez względu na posiadany stopień wykształcenia.

---

wszystkich sztuk, najbardziej rozwinęła się u nich poezya. Dzieła narodowych wieszczów oddziaływują też na ich umysły silniej, niż dzieła poetów w innych, zachodnio-europejskich narodach. Gdy bowiem tamte ludy kierują się w działaniach swoich zimną rozwagą, ścisłem obliczeniem i dalekiem przewidywaniem, to nieopatrzni Polacy u poetów swoich szukają i proszą o wskazania, hasła i kierownictwo wszelkich spraw narodowych.

Niektórzy poeci, na których zwalono ten odpowiedzialny ciężar, wywiązali się z niego oczywiście zgodnie z charakterem narodu. Powiedzieli swoim rodakom, iż przeznaczeniem ich jest cierpieć nie tylko za własne winy, lecz i za grzechy innych narodów.

Więc też w położeniach, gdzieby się inne narody broniły całym wysiłkiem, Polacy wystawiali niekiedy obnażone piersi i grzbiety mówiąc, iż rola prześladowanych jest piękniejszą od roli zwycięzców.

Poezya ich podnosiła częstokroć do godności cnót te strony polskiej duszy, które były przyczyną słabości narodu. U wieszczów dążenie do materyalnego dobrobytu i siły było w pogardzie. Złoto, które gdzieindziej jest symbolem działania, wytężenia, oszczędności i przedsiębiorczości, malowano jako okryte hańbą i zohydzone. Nie było w utworach poetycznych miejsca na przedstawianie piękna, wynikającego ze zwycięskiej walki człowieka z przyrodą. Tryumfy bezustannej pracy i niezmordowanych wysiłków nie nęciły poetów, którzy swe utwory poświęcali miłości, smutkom, tęsknotom, żalom, skargom i rozpaczom.

Jak uczuciowymi są Polacy odnośnie do siebie, tak też w łatwowierności swej sądzą, iż zajmuje się nimi ustawicznie uczucie innych. Wynikało stąd w chwilach niedoli ciągłe oglądanie się na cudzą pomoc, oczywiście bezskuteczne, oraz wyczekiwanie litości niebios. W takim nastroju ducha zatracało się poczucie osobistej odpowiedzialności oraz konieczność samodzielnego stanowienia o swoich działaniach i celach.

Aczkolwiek widzą jasno, co im czynić należy, to przecież spodziewając się obcej pomocy lub opatrzności, nie czynią nigdy niczego na czas i porządnie. Nie przygotowują nic wtedy, kiedy bieg zdarzeń jest jeszcze w ich ręku, lecz czekają na ostatnią chwilę, nie wiedząc i nie chcąc przewidywać, jakie zmiany i klęski nastąpić mogą.

Żyjąc chwilą i poddając się jej podnietom, okazują zmienność i niestałość, jak wydarzenia chwilowe. Usiłowania do czynów zbiorowych niszczą przeto niesfornością, niezgodą, kłótnią, zawiścią i nienawiścią. Politykując zawzięcie, są rozbici na stronnictwa zwalczające się wzajem, a nie szukające punktów i kierunków stycznych w swych dążeniach i celach. Teatralność, pozowanie na wielkość i chęć wichrzenia nazywają osobistą godnością i zamiłowaniem swobody. Marnotrawią w ten sposób nie tylko zasoby pieniędzy, bo tych nie mają zbyt wiele, ale czasu i ludzkiej energii.

Pod wpływem pochlebstwa, lub innego apelu do ich próżności, występuje u Polaków miękkość, zwana „dobrem sercem“. Skłonni wówczas do marnotrawstwa i rozrzutności, uważają te wady za szlachetność i wspaniałomyślność. Łagodni i słabi

W systemie podobnym brak sprawiedliwej równowagi społecznej, nad czem poważnie zastanowić się powinna inteligencya miast naszych dziesiątkowana i trzymana w niewoli przez rozbujałą i niczem nie poskromioną spekulacyę uprzywilejowanych żywiołów produkujących i pośredniczących, której wyrazem jest nieograniczona drożyzna, dotykająca po kolei wszystkie warstwy ludności.

Dr. M. Starzewski.

Wspólna dola.

Jeszcze nie zaginęła w szerokich warstwach osób żyjących ze stałych płac pamięć o straszliwej orgii podwyższania czynszów, która jak drzazga wbiła się w budżet domowy urzędników, profesorów i nauczycieli, gdy obecnie jesteśmy świadkami hiperprodukcyi mieszkań, zastoju całego ruchu budowlanego, a więc faktów dotykających właścicieli realności.

Często zabieraliśmy głos w czasach, gdy liche kamieniczki, budowane przeważnie przez przedsiębiorców — szynkarzy za 18.000 zł. forsowano do wartości 40.000 zł., gdy domy zmieniały właścicieli po 2 do 3 razy rocznie i gdy za mieszkanie złożone z 3 pokoików i przedpokoju, nader prymitywnie wyposażonych, bez łazienki, żądano bezwzględnie, aż 110 koron miesięcznie. Zdawało się, że czarna złowróżbna chmura zawisła beznadziejnie nad dolą urzędniczą, rozpacz ogarniała zastępy osób, żyjących ze stałych płac, których budżet wystawiony był na ogniowe próśby i najcięższe doświadczenia. Zadłużenie warstw urzędniczych rosło olbrzymio. Opuszczenie naszych miast i zaniedbanie w przeszłości było jednym z głównych powodów upadku kraju i narodu. Dziś muszą mieszkańcy naszych miast sami zakładać fundamenta pod budowę przyszłości — fundamenta z przeszłości mają tylko żydzi, jako od wieków zajmujący się kupiectwem i zaledwie kilkanaście rodzin chrześcijańskich, przeważnie niemieckiego pochodzenia. Nędza wywołana ciężkiem położeniem ekonomicznem, wyczerpanie energii obciążonej długami, włożyło w kilka rąk urzędniczych rewolwer. Reszta rzuciła się energicznie na ratunek w tak przykrem położeniu.

Energiczne i sprytne jednostki wyrwały się z objęć lichwy i wysokich czynszów przez kooperacye budowlane. Gdy czynsze mieszkalne zaczęto śrubować do takiej wysokości, że przewyższały one lichwiarskie ceny materyałów budowlanych, ceny lichwiarskiego kredytu i sztucznie podwyższonej ceny robocizny, wtedy samopomoc społeczeństwa odżyła nagle i wydała wcale pokaźne owoce. Spółka budowlana urzędnicza w Krakowie zabudowała 25 domami wzgórze na Salwatorze — drugą kolonię z 25 domów buduje tasama Spółka na Czarnej Wsi. Kolejowi funkcyonaryusze budują się gęsto w Prądniku czerwonym, a Spółki budowlane urzędników kolejowych stawiają domy w Rząsce i Prokocimie. Kilkadziesiąt zamożnych profesorów — i adwokatów postawiło wille na Nowej Wsi i w Bronowicach. Urzędnikom kolejowym i służbie zbudował Rząd szereg domów z kilkuset mieszkaniami przy ulicy Bosackiej i przy ulicy Blich. Kilka milionów na budowę podobnych domów w Podgórzu i w innych miastach wyznaczyło Ministerstwo kolejowe w dalszym ciągu. We Lwowie powstało również kilka spółek budowlanych. Cofnięci w zacisze życia prywatnego emeryci tak w Krakowie jak i we Lwowie przenieśli się do małych miasteczek i wsi.

Skutkiem tego setki mieszkań stanęło próżnych. Właściciele realności wzięci za parawan fabrykantów cegieł, spekulantów materyałami budowlanymi i spekulantów budowlanych, znaleźli się nagle opuszczeni i bezwładni. Aby pokryć lichwiarskie spekulacye, podmawiano właścicieli realności do podwyższania czynszów bez końca i w ten sposób śrubowano wartości domów do niebywałych rozmiarów. Jednak był to tylko słomiany ogień, a nadzieje trwałych olbrzymich zysków z geschäftu budowlanego, to były domy z kart.

Niepomyślne konjunktury finansowe — i rychła oryentacya sfer finansowych, że podobna wybujała spekulacya i praca budowlana musi przynieść z sobą „Krach", przyniosła go rzeczywiście i to przez proste cofnięcie zbyt łatwych kredytów. Ucierpiał naturalnie na tem i uczciwy przemysł budowlany, dla robotników zawitało groźne bezrobocie! Dziesiątki tysięcy najlepszych i najsprawniejszych rąk poszło znowu na poniewierkę, służyć obcym za granicą, wzbogacać obcych.

Zamożni spekulanci cofnęli się do

---

względem siebie, wybaczają z łatwością wady, a nawet występki innych. Pod wpływem tego „serdecznego" nastroju, zjawia się u nich n i e o p a t r z n a c h ę ć d o w y n u r z a n i a s i ę p r z e d k i m b ą d ź, uniemożliwiająca im u t r z y m a n i e c z e g o k o l w i e k w t a j e m n i c y, często wbrew własnym interesom i własnemu szczęściu.

Z tej nieoględności wynika także ich łatwowierność, która czyni z nich ofiary wyzysku i sprytu innych. Rozpowszechnione są pomiędzy nimi wierzenia, zabobony i gusła, jeszcze z czasów pogańskich. Przedstawiają nader podatny materyał dla wszelkiej działalności agitatorskiej, politycznej lub społecznej, lecz z powodu swej zmienności i wrażliwości przechodzą łatwo i bezkrytycznie do obozów innych, a nieraz wręcz przeciwnych.

Tak więc wyobraźnia i uczuciowość wypełniają głównie swą treścią umysłowość Polaka. Zobaczmy teraz, jak się przedstawiają dalsze władze jego duszy, a mianowicie r o z u m i w o l a, oraz d z i a ł a j ą c a e n e r g i a.

W s k u t e k r o z w i n i ę t e j w y o b r a ź n i, p o s i a d a j ą P o l a c y d o s k o n a ł ą p a m i ę ć m i e j s c a. Stąd też wszystkie nauki, działające na wyobraźnię i pamięć miejsca, mają łatwy przystęp do ich umysłów, natomiast nauki wymagające bystrości, przenikliwości i kombinacyi, przychodzą im znacznie trudniej i w dziedzinie tych umiejętności wykazują bardzo mało badaczy, a jeszcze mniej twórców. Do umysłu Polaka przemawia przedewszystkiem barwny opis; nie pociągają go zwykle krytyczne i ścisłe rozważania szczegółów, lub też oględne i mozolne budowania ogólnych praw.

Ten brak zmysłu krytycznego pociąga za sobą, iż Polacy skłonniejsi są do postępowania wedle starych i zakorzenionych pojęć, tradycyi i wierzeń, ogólnie przyjętych. Posiadają silny zmysł i pociąg do naśladowania obcych przykładów i gotowych już wzorów. „Cudze chwalicie, swego nie znacie", jest o Polakach wyrażeniem trafnem, w przeciwieństwie do Francuzów i Anglików, którzy popadają w przesadę uwielbiania tylko własnych dzieł i kultury.

Polak, niezdolny do długiego skupienia uwagi i zastanawiania się, n i e u m i e s o b i e s a m p o s t a w i ć o d l e g ł e g o c e l u i d ą ż y ć d o ń w y t r w a l e. Natomiast c h ę t n i e o d w o ł u j e s i ę d o k i e r o w n i c t w a i p o w a g i k o g o ś i n n e g o, p r z y c z e m j e s t z a d o w o l o n y, i ż m o ż e z ł o ż y ć z s i e b i e o d p o w i e d z i a l n o ś ć. W ten sposób postępując, nie mogą sobie uświadomić i poznać ogromu własnych sił. Jakby niemocą tknięci, poddają się niepowodzeniu lub nieszczęściu, które nieraz można usunąć niewielkim wysiłkiem.

N i e m o g ą c s i ę z d o b y ć n a k a r n o ś ć i s o l i d a r n o ś ć, p o p a d l i w z a l e ż n o ś ć n i e t y l k o p o l i t y c z n ą, l e c z t a k ż e i m a t e r y a l n ą. Nie rozumieli, iż majątek jest nietylko podstawą dobrobytu, lecz także samodzielności i godności osobistej.

Przeciętny Polak zapewnia chętnie, iż poczucie honoru jest u niego silne, lecz z braku przedsiębiorczości i rzutkości nie waha się prosić o pomoc, o posadę, o protekcyę, o awans, lub też czasem poprostu o wsparcie. To też żebraków

swych kryjówek, mogą oni przetrwać ciężkie czasy. Ale na właścicieli realności przyszedł wprost run!

Pokazało się, że organizacya kapitału jest u nas przeważnie obca lub zależna! Pokazało się, że mieszczaństwo nasze jest na polu przemysłu nikłe, niedołężne i zależne. Jak spekulanci operowali czynszami na lokatorach, tak i wyzyskiwali właścicieli realności. Dziś ma trudne warunki bytu ten, kto budę wartającą 40000 koron, kupił za 70 lub 80 tysięcy koron. Dziś czynsze idą w dół, do swej rzeczywistej wartości. Szczególniej u nas we Lwowie dzieje się to gwałtownie.

Właścicielka starszego domu we Lwowie przy ulicy Pańskiej z mieszkaniami bez łazienek i bez klozetów podnosiła ustawicznie ceny mieszkań tak, że czynsz za 4 pokoje z kuchnią doszedł do 170 koron miesięcznie. Jak mieszkania zaczęły stać pustką, z kamienicy tej wyprowadzili się po kolei wszyscy lokatorzy. Ostatniego wstrzymała właścicielka, obniżając mu czynsz o 10 koron miesięcznie i] zobowiązując się za czynsz 160 koron miesięcznie, sporządzić łazienki, klozety i zaprowadzić elektryczne oświetlenie!! Jest to wymowny przykład obecnej sytuacyi, a zarazem dowód, jak bezwzględnie darto skórę z mieszkańców naszych miast.

W sprawie niesłychanego wyzysku naszych lokatorów, zabieraliśmy niejednokrotnie głos i stawaliśmy w ich obronie.

Dziś gdy przyszła kolej na niedolę wyzyskiwanych przez spekulantów właścicieli realności, dalecy jesteśmy od naigrawania się z ich niedoli. Owszem raczej smutek ogarnia każdego na myśl, że mieszczaństwo nasze jest słabe, niezorganizowane, że nie ma w ręku organizacyi kredytowej i produkcyi budowlanej — że nie może nią władać stale, pewnie i uczciwie — z uczciwym zyskiem dla siebie i z możnością życia dla drugich. Współczujemy z niedolą rękodzielników naszych, tracących z dnia na dzień grunt pod nogami z powodu naporu obcych organizacyi przemysłowych, a zwłaszcza olbrzymio rozwijającego się obcego przemysłu fabrycznego.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że inteligencya miast ma tam dobrze, gdzie może się oprzeć o własne silne — i zamożne mieszczaństwo, czego u nas prawie że niema.

Miasta nasze to organizmy chore, zależne, tereny, na których drapieżne i na krótką metę obliczane spekulacye wygrywają orgie.

Przejęci myślą ratunku z podobnego położenia, zdajemy sobie sprawę z tego, że nie należy oglądać się za obcą pomocą lub za szczęśliwym przypadkiem. Jak najwcześniej należy poznać własne siły — oprzeć się wyłącznie na nich i rozwijać je z całym zasobem cierpliwości, energii, wykształcenia, do którego należy dążyć na wszystkich placówkach bez wytchnienia. Wszystkie swojskie żywioły powinny się znaleźć w podobnej pracy i połączyć. Wszak cel jest jeden dla wszystkich. Odrodzenie ekonomiczne, to podstawa innej pracy narodowej. Wszak dola ich, jak się pokazuje, jest wspólna.

Kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt wyjątków nie obala reguły. Do pracy podobnej nie przyłączą się tylko żywioły, które wykorzystują dla siebie opisane okresy przejściowych wstrząśnień i ci, którzy na odpadkach w tym czasie pragną zaspokoić chwilowo rozbudzone apetyty, bez względu na to, z kogo się zedrze i co za krzywdę się tem wyrządza.

Ufać należy, że zdrowa treść naszego organizmu narodowego przetrwa i zwycięży podobne choroby. *A. M.*

Książnica społeczno-gospodarcza.

Uczniem Skarbkowym był drugi u nas ekonomista i społecznik Józef Supiński. Urodził się w Romanowie pod Lwowem w r. 1804. Ekonomię polityczną poznawał późniejszy twórca „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego" na wszechnicy warszawskiej z wykładów Skarbka. W czasie powstania w r. 1830-1 Supiński służbę cywilną rządową zamienił na służbę wojskową. Był sekretarzem dyktatora Chłopickiego, potem jako szeregowiec walczył mężnie. Na emigracyi pokazał, jak można żyć ekonomicznie i demokratycznie. W Lyonie dostał posadę urzędniczą w Towa-

---

w tym kraju jest znacznie więcej, niż na zachodzie Europy. Żebracy są nawet czemś w rodzaju wyręczycieli ludzi w stosunkach między nimi a Bogiem. Dając bowiem żebrakowi jałmużnę, polecają mu, by się modlił za ich zmarłych krewnych, lub też na intencyę powodzenia ich spraw lub usunięcia ich trosk.

Odnośnie do woli i działającej energii wyznać trzeba, iż wśród Polaków charaktery silne i stałe są rzadkością. Zasadniczą cechą jest bierność i pragnienie oddalenia wszelkich trosk i wysiłków. Przed koniecznością czynu i ciągłego działania cofają się nawet wtedy, gdy go wymaga dobro ogólne lub osobiste. Nie mając zaś odwagi przyznania się, iż stan ten pochodzi z lenistwa, wynajdują pozory, że czyn jest niemożebny, lub nawet szkodliwy.

Szlachecka ich warstwa utrzymywała przez wieki, iż praca nie rycerska, lecz dążąca do dobrobytu drogą rzemiosła, przemysłu i handlu przynosi nawet ujmę, jest poprostu niegodną szlachcica. To też utrzymując w poddaństwie chłopa, nie byli także skłonni do nadania praw i przywilejów mieszczanom, jako przedstawicielom rzemiosła i handlu.

Wszystkie warstwy polskiego narodu ogarnia i zalewa, we wszystkich postaciach, wszędzie rozwielmożnione niedbalstwo. Ma ono swoje ciekawe nazwy.

Jako niedbalstwo w interesach, zowie się u Polaka bezinteresownością; jako niedbalstwo w przestrzeganiu zasad, zowie się tolerancyą; jako niedbalstwo w zwalczaniu złego, zowie się ludzkością; jako niedbalstwo w przestrzeganiu porządku i czystości, zowie się oryginalnością; jako niedbalstwo o własne dobro i korzyści, zowie się wspaniałomyślnością; jako niedbalstwo wśród działania i walki, zowie się rozwagą.

Niedbalstwo swoje uświęcili Polacy nawet przysłowiami. Mówią: „Jakoś to będzie", „Co nagle, to po djable", „Trzeba czas zabić", „Robota nie zając, więc nie ucieknie". To też, nie robią tego dzisiaj, co mogą odłożyć do jutra, a Szczepanowski wyrachował, iż zwyczajny cały Polak pracuje za ćwierć Anglika.

Marnotrawstwo sił własnych i cudzych, zdolności i drogiego czasu, jest u nich olbrzymie, lecz nawet nie spostrzegane. Zgadzają się z tem, że źle jest przepuścić, przehulać lub przegrać potrzebne pieniądze, lecz stracić zdrowie, długie godziny, dnie i tygodnie, zabierać i wyzyskać cudze wysiłki i zdolności — to ich zdaniem — jest rzeczą nie wartą, by się o nią wogóle troszczyć. W ten sposób przepada u Polaków olbrzymia ilość pracy przez zaniedbanie; widzi się mnóstwo ludzi próżnujących, gdyż albo nie mają sposobności do pracy, albo nie umieją, albo nie chcą pracować. Szkody i straty stąd wynikłe, można obliczyć rocznie na setki milionów.

Młodzież polska idzie niechętnie, lub zmuszona koniecznością do tych zawodów i powołań, które wymagają samodzielności, pomysłowości, energii i wytrwałości. Przestrasza ją odpowiedzialność i ciągłość wysiłku. Woli trwonić swoje zdolności, talenty i otrzymane wykształcenie na marzeniach bezpłodnych, jałowej towarzyskości i błyskotliwych pozorach kulturalnego życia. Gdy zaś ko-

rzystwie ogniowem z 25 frankowem wynagrodzeniem miesięcznem za 10 godzinną pracę codziennie. „Żona gotowała — opowiada — żona pielęgnowała dziecię; ja przynosiłem wodę i drzewo, a niekiedy prałem bieliznę pod mostem w godzinach wolnych od pracy biurowej.“ A mimo tych warunków uczył się rachunkowości kupieckiej, by znaleźć popłatniejsze zajęcie. I znalazł je w r. 1837 w zakładzie przemysłowym pod Paryżem, gdzie otrzymał 1500 fr. rocznie i mieszkanie.

W r. 1841 rodak nasz był już dyrektorem przędzalni i tkalni wyrobów wełnianych, ale mimo dobrobytu teraz tęsknił za ojczyzną i za poparciem Leona Sapiehy rozwinął działalność ekonomiczną we Lwowie naprzód jako urzędnik w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, później w Galicyjskiej Kasie Oszczędności jako rachmistrz. Umarł w r. 1893, lat temu zatem dziś dwadzieścia.

W szeregu jego prac pisemnych z dziedziny ekonomii — które w wydaniu zupełnem zapełniły pięć tomów, główne miejsce zajmuje *Szkoła polska gospodarstwa społecznego.* A prace Supińskiego musiały mieć wartość naukową, skoro krakowska Akademia Umiejętności przyjęła go do swego grona, a wszechnica lwowska zaszczyciła go tytułem doktora praw honoris causa.

Supiński wysoko cenił pracę i wiedzę. Głosił z przekonaniem, że „wiedza i praca jest jądrem, na którem się powinien rozwijać byt ludzi, ludów i ludzkości. Wiedza niespaczona, praca niezawisła to potęgi, które zapewniają ludziom postępowy rozwój stosunków społecznych“. On kazał ruch ten zwalczać nie pięścią i przemocą, ale kulturalnie rozumowaniem i oświecaniem umysłów w szerokich kołach społecznych. Sam nawet pokazywał, jak sobie tę walkę wyobraża i napisał *Siedm wieczorów niedzielnych z młodzieżą włościańską*, książeczka dla ludu, której 2000 egzemplarzy kosztem jego syna rozdano szkołom i czytelniom ludowym w zaborze austryackim. Znaleźli się jednak tacy, co „wyjednali od ministra oświaty rozkaz wycofania tego dziełka ze szkół ludowych z powodu, jakoby ono podburzało ludność krajową przeciwko Niemcom“.

Na swój czas bardzo postępowe miał zapatrywania na pojęcie państwa i narodu: naród to utwór przyrodzony według praw odwiecznych się rozwijający, jego gwiazdą opiekuńczą jest patryotyzm dojrzały, „państwa występują niekiedy doraźnie po szczęśliwych wojnach i narzuconych traktatach, a ich sternikiem jest rozum stanu.“ „Zlanie się państwa z narodem to ideał, ku któremu zdąża świat tegoczesny“. Dzisiejsza Polska zbyt daleko od tego ideału.

O wiele bardziej interesującym, bo i żywotniejszym dzisiaj — jest Waleryan Stroynowski, którego „Ekonomika powszechna krajowa narodów“ stanowi tomik VI. omawianego wydawnictwa. Stroyonowski (1759-1884) dzielny prawnik i przez Stanisława Augusta szczodrze obdarzony — pokazał w swych dziełach zmaganie się fizyokratyzmu z wpływami Smitha i jego szkoły na gruncie polskim.

Stroynowski, zwolennik Ustawy Majowej, długo wysuwał naprzód i popychał w świat urzeczywistnienie zniesienia poddaństwa, jakkolwiek nie apostołował uwłaszczenia włościan, lecz tylko wołał o wolność nabywania ziemi przez nich. Jego poglądami kierował się sejm roku 1831, kiedy reformę włościańską ograniczył tylko na chłopów dóbr narodowych, a nie naruszał zasad własności prywatnych dóbr dziedzicznych. Jakkolwiek Stroynowski był bardzo liberalny wobec żywiołów napływowych i jakkolwiek uważał „żydów na ogół za pożyteczną składową część organizmu społecznego“, — to przecież dosadnie i usilnie z argumentami domagał się, aby żydów usunąć ze szynków. Wołał, ażeby pewne tylko kategorye wódki sprzedawano, skoro handlu tego zupełnie usunąć nie można. Domagał się postanowienia od rządu, „aby prosta gorzałka nigdzie ani w mieście, ani na wsi szynkowana nie była, ale taka tylko, która jest drugi raz przelutowana anyżem“.

Czynnym był narodu swego obywatelem i ekonomistą także państwowym „senator i tajny Jego Imperatorskiej i Królewskiej Mości Radca“. Wygłosił 21 mów sejmowych, w których dotknął różnych stron życia społecznego, policyi, sądów, siły zbrojnej, wychowania publicznego, wolności druku. Tak dziś specyalne zagadnienia społeczne jak pieniądz, procent, ich znaczenie, wartość monet srebrnych wobec złotych, bilans handlu zewnętrznego i wewnętrznego, monopole itp. tu znajdują już oświetlenie polskie. Nie wątpić, że niejeden, dowiedziawszy się dopiero

---

nieczność ją zmusza do zarabiania na kawałek chleba, garnie się, gdy i gdzie może, do zawodów urzędniczych i podurzędniczych, pozwalających wegetować zaledwie, lecz uwalniających od samodzielnego myślenia i działania.

Gdy u narodów innych przeciętny młody człowiek uważa za punkt ambicyi i honoru zdobycie niezależności w życiu, odznaczenie się w działaniu, uzyskanie wpływu, majątku i znaczenia, to u nas młody Polak lubi pozować na estetycznego nierobę, który uważa pracę jako siebie niegodną, jako upadlającą. Jeżeli zaś jest ostatecznie zmuszonym do pracy i działania, bo musi żyć, to okazuje brak akuratności, punktualności, sumienności i gruntowności. Nie dbając o interes i dobro własne, nie dba tembardziej o cudze; nie mając zaufania do siebie, zawodzi złożone w nim zaufanie innych.

W stosunkach handlowych i przemysłowych Polaków jest zjawiskiem częstem nieakuratność i brak rzetelności. To też oni sami stronią od siebie wzajemnie w tym względzie, a liczne ich usiłowania, by wytworzyć przemysł i ująć handel w swe ręce, spotykają się z niechęcią i gorzką oceną wśród nich samych. Powiadają o sobie, iż „Polak nie ma zdolności do interesów“. Dlatego też pod względem potęgi i bogactwa, tak jednostek jak i narodu, pozostali daleko poza tymi wszystkimi ludami, które wyzbywszy się wad powyższych, ujęły w swe dłonie losy świata.

Obraz powyższy usposobienia i charakteru Polaków, jest bardzo ponury. Należałoby zwątpić o narodzie, który takie wady posiada i popaść w beznadziejność, co do jego przyszłości.

Na szczęście dusza narodu nie składa się tylko ze samych wad. To też obowiązkiem naszym jest znalezienie także na tym obrazie stron jasnych, świateł, lub przynajmniej błysków świetlanych.

Polacy dali się ujarzmić politycznie i ekonomicznie. Lecz to ujarzmienie trwa już przeszło sto lat, a Polacy dotąd nie znikli z widowni dziejowej. Wszystkie wymienione powyżej wady są niewątpliwie prawdziwe i trwają dotąd. Lecz zarazem powstaje szereg zjawisk świadczących, iż stopień, natężenie, jaskrawość i powszechność tych wad maleje i słabnie z każdem nowem pokoleniem, z każdym dziesiątkiem lat, a nawet z każdym rokiem.

Popadliśmy w niewolę, to prawda, lecz trwamy przy swej narodowości, ziemi, języku i wierze ze stałością, która zmusza do podziwu cały świat kulturalny. Znosimy prześladowania, lecz znosimy je mężnie, istniejemy i trwamy. Co więcej, w ucisku nasza słaba poprzednio wola, hartuje się, wypręża i działa. W zaborze pruskim staliśmy się powściągliwi, pracowici, oszczędni i gospodarni. W kopalniach i fabrykach Westfalii i Prowincyi Nadreńskich udowodnił nasz robotnik, iż nie jest gorszym od robotnika Niemca, chętniej się nawet podejmie pracy ciężkiej i ryzykownej, przyczem wykaże niezwykły hart, pojętność i skromność wymagań. Wśród trudów i niedostatku potrafi zachować odporność i wytrzymałość wprost zadziwiającą. W Ameryce nawet, wśród przedsiębiorczych Yan-

teraz o treści „Ekonomiki powszechnej krajowej narodów“ zaglądnie z pożytkiem dla siebie i polskiej nauki do ksiąg Stroynowskiego. *mg.*

Kronika.

Egzaminy konceptowych urzędników. Komisya popierania reformy administracyi ujęła propozycye co do reformy studyów i egzaminów jurydycznych w formę wniosków, które w sposób nowy regulują wykształcenie, a zwłaszcza egzaminy prawnicze służby konceptowej w administracyi politycznej i skarbowej. Wykształcenie młodych urzędników ma być pogłębione. W tym celu do praktycznego egzaminu konceptowego zgłaszać się będzie można w przyszłości po upływie trzech lat, a nie jednego roku, jak obecnie. Kierować mają wykształceniem młodych urzędników osobni instruktorowie, a teoretyczne wiadomości adeptów mają uzupełnić się praktyczną rutyną w specyalnie dla tego celu urządzonych kursach.

Egzamin konceptowy ma służyć za warunek osiągnięcia nominacyi na stanowisko urzędnika X. klasy rangi. Egzamin ten składać można najwcześniej w ciągu ostatnich czterech miesięcy trzyletniego kursu przygotowawczego, a najpóźniej w pięć lat po wstąpieniu do służby. Egzamin konceptowy dla administracyi skarbowej różni się od egzaminu służby politycznej o tyle, o ile to jest konieczne ze względu na odrębne wymagania tych dwu kategoryj służby. Dyspenza od złożenia egzaminu jest dopuszczalna. Służba przygotowawcza praktykantów konceptowych ma mieć w regule następujący przebieg:

Najpóźniej w dwa lata po złożeniu ostatniego teoretycznego egzaminu państwowego należy prośbę o przyjęcie do służby państwowej wnieść na ręce szefa władzy krajowej, względnie szefa krajowej władzy skarbowej. Skoro przyzwolenie nadejdzie, zgłosić się należy do rozpoczęcia trzyletniej służby przygotowawczej. Aby umożliwić jak najbardziej wszechstronne wykształcenie praktykantów, można część czasu aż do jednego roku spędzić w służbie konceptowej w innej gałęzi władz państwowych, lub w służbie autonomicznej, jakoteż w prywatnym zakładzie ekonomicznym lub też w przedsiębiorstwie, dającem rękojmię wykształcenia urzędnika.

Praktykant służby politycznej rozpoczyna swą działalność w jednej z politycznych władz krajowych. Tu ustanawia się odpowiedniego wyższego urzędnika, któremu poruczone zostaje kształcenie praktykantów. Gdy praktykant zostanie tym sposobem wprowadzony do służby politycznej, to winien przynajmniej rok jeden spędzić w politycznej władzy powiatowej, aby tu wejść w bezpośrednią styczność z ludnością, poznać jej potrzeby i wymagania. W okresie kształcenia się ma praktykant odbyć przynajmniej jeden kurs ćwiczeniowy, rozłożony na przeciąg dwu miesięcy. Analogicznie odbywa się przygotowawcza służba praktykantów konceptowych skarbowości.

Okres przygotowawczy kończy się egzaminem przed komisyą, złożoną z pięciu urzędników politycznej władzy krajowej. Nad komisyami egzaminacyjnemi czuwa komisarz ministeryalny. Kandydat przedłożyć winien cztery samodzielnie wykonane prace, z których dwie wygotować należy na kursach ćwiczeń, dwie zaś w czasie służby. Przed ustnym egzaminem odbywa się klauzurowy egzamin pisemny. Egzamin ustny odbywa się z ograniczonem dopuszczeniem jawności. Komisya reformy administracyi proponuje ostatecznie, aby istniejące w Wiedniu wolne Zjednoczenie dla uzupełniającego wykształcenia w dziedzinie umiejętności państwowych, oprzeć na pewnej prawnej i ekonomicznej podstawie.

Zniżki cen wstępu do teatru miejskiego. Dzięki ofiarności nowego dyrektora teatru miejskiego p. Tadeusza Pawlikowskiego otrzymują członkowie Związku naszego, zniżki cen wstępu do teatru miejskiego z rozpoczęciem nowego sezonu tj. z sierpniem 1913 roku.

W tym celu będą wydawane w biurze Związku legitymacye za drobną opłatą, której wysokość wydział oznaczy, a z których dochód przeznaczony jest w 75% na cele Związku ekonomicznego, zaś w 25% na cele Związku artystów teatru miejskiego.

---

kesów, zdobył uznanie, jako znakomity kolonista-rolnik, jako tęgi robotnik, jako dzielny górnik.

I w Galicyi także mamy cenne przykłady dobrych pracowników wśród naszego ludu. Wszak nie kto inny, jak właśnie nasi mazurzy na kopalniach nafty, wziąwszy w swe ręce, jako wiertacze, system kanadyjski, zdołali wydrążyć nim głębokości tysiąc pięćset metrowe, gdzieindziej nieosiągalne. Ci galicyjscy wiertacze są dzisiaj wzywani do wszystkich kopalń naftowych świata, pracują na Kaukazie, Sumatrze, w Algierze.

Chłop polski, dawniej tuman, ociężały, niezaradny, wykazuje w czasach dzisiejszych ruchliwość, gospodarność i niepohamowaną żądzę powiększenia swego obszaru ziemi, prawdziwy „głód ziemi“, zaspakajany przez parcelacyę obszarów dworskich.

Mieszczanin polski, ten typowy dawniejszy „kołtun“, zaczyna odczuwać coraz silniej niebezpieczeństwo zalewu obcym towarem. Zdobywa się zwolna na wytwórczość własną, łączy się w spółki i stowarzyszenia, paraliżując coraz to skuteczniej zachłanność obcych kupców i spekulantów.

Szlachcic polski, dawniejszy utracyusz, żyjący nad stan i pragnący dzierżyć przywileje bez zasługi, a tytuły bez obowiązków, zaczyna znikać z powierzchni polskiej ziemi. Ci, którzy pozostali, przynagleni koniecznością i coraz bardziej nieubłaganymi warunkami bytu, okazują nieznaną przedtem przedsiębiorczość i trzymają mocno w garści to, co posiadają jeszcze. Osuszają wilgotne pola, wprowadzają maszyny rolnicze, sztuczne nawozy, budują młyny, tartaki, browary, cukrownie, tworzą mleczarnie, serownie i piekarnie.

Charakter narodowy zmienia się zatem zwolna lecz stale, wyzbywając się swej miękkości i bierności. Z dziedziny rozbujałej wyobraźni i przesadnej uczuciowości, w której tonął jak we mgle gęstej, wynurza się wreszcie nawa rozumu i żagiel woli.

Rozum nam powiada, iż konieczną jest odwaga do życia samodzielnego, iż na tym świecie jest tylko lekceważenie dla niedołęstwa, słabości i bezbronności, że nikt już prawie nie przejmuje się jękami i żalami upadających i zniewieściałych. Rozum nas przekonywa, iż ludzkie szczęście nie leży wcale w bezwładnym spoczynku leniuchów, lecz w rozkoszy działania i skuteczności czynu.

Potrzeba nam samodzielnych kierowników przedsięwzięć, dobrych administratorów, ludzi umiejących tworzyć nowe dziedziny pracy, przemysłu, handlu, techniki i dobrobytu.

Dobrobytu koniecznie! Czyż rumieniec wstydu nie pali waszej twarzy, o Polacy, że co roku setki tysięcy ludzi, synów polskiej ziemi, wędruje na obczyznę, by tam wytwarzać dobrobyt i bogactwo dla Niemców, Duńczyków, Francuzów i Amerykanów?

Czyż wam wolno marnować takie wartości, jakie przedstawia ludzka siła, zręczność, zdolność i wytrwałość?

Zniżki przeznaczone są wyłącznie dla członków Związku i ich żon oraz dzieci, a w razie gdyby członek Związku odstąpił legitymacyę lub bilet ze zniżką nabyty drugiej osobie, traci Związek ekonomiczny prawo do zniżek. Tak więc nadużycie ze strony jednego z członków związku, pociągnęłoby za sobą utratę prawa do korzystania ze zniżek, dla wszystkich członków Związku.

Uzyskane zniżki przedstawiają się jak następuje:

a) loże I. p. cena: 16 K + 1 K 60 h = 17 K 60 h
zniżone na: 10 K + 1 K 60 h = 11 K 60 h

b) loże II. p. cena: 11 K + 1 K 10 h = 12 K 10 h
zniżone na: 8 K + 1 K 10 h = 9 K 10 h

c) fotele I. i II. rząd, oraz balkon I. p. I. rząd
cena: 5 K + 50 h = 5 K 50 h
zniż.: 3 K 50 h + 50 h = 4 K

d) fotele rząd III., IV. i V.
cena: 4 K 50 h + 45 h = 4 K 95 h
zniż.: 3 K + 45 h = 3 K 45 h

e) krzesła pierwszorzędne rząd VI. i VII. lub balkon I. piętra rząd II.—V.
cena: 3 K 50 h + 35 h = 3 K 85 h
zniż.: 2 K 50 h + 35 h = 2 K 85 h

f) krzesła pierwszorzędne rząd VIII. i IX. lub balkon II. p. rząd I.
cena: 3 K 20 h + 32 h = 3 K 52 h
zniż.: 2 K 40 h + 32 h = 2 K 72 h

g) krzesła drugorzędne
cena: 2 K + 20 h = 2 K 20 h
zniż.: 1 K 50 + 20 h = 1 K 70 h

h) balkon II. p. II. rząd i dalsze
cena: 2 K 20 h + 22 h = 2 K 42 h
zniż.: 1 K 40 h + 22 h = 1 K 62 h

Spółka spożywcza Związku zostanie w sierpniu zaopatrzona w nowe zapasy najlepszych towarów. Zwraca się uwagę członków Związku, że najlepiej i najtaniej zaopatrzyć można gospodarstwo domowe w towary swojskie, korzenne i kolonialne w sklepie Spółki spożywczej.

Nowi członkowie Związku.

Wstąpili w czerwcu 1913 r.: Freger Roman, kanc. Uniw. Jagiellońskiego; Dr. Berezowski Tadeusz, okulista miejski; Nowacki Floryan, sekretarz dyr. P. T. E.; Dr. Grabowski Tadeusz, prof. II. Gimnazyum; D'Endel Antonina, nauczycielka sem. żeń. w Krakowie; Bugajski Władysław, naczelnik stacyi kol. Kalwarya; Prof. Michalski Władysław, prof. szkoły realnej w Wieliczce; Inż. Paczkowski Stefan, biuro techniczne inż. Nitscha.

Wstąpili w lipcu 1913 r.: Trylski Leon, inż. firm: L. Nitsch i Ska; Pierzchalski Adam, sędzia powiatowy; Hoffman Alojzy, em. c. k. dyrektor kancelaryi sądow.; Pajdo Paweł, oficyant sądowy; Gawełek Stanisław, oficyant sądowy; Dr. Poźniak Zdzisław, koncepista Dyrekcyi kol.; Rumansdorfer Józef, c. k. kontrolor fil. kasy krajowej; Szarłowska Eugenia, wd. po em. c. k. radcy szkolnym; Obratschay Feliksa, em. nauczycielka; Fogelman Władysław, em. pułkownik; Windakiewicz Józef, c. k. radca sądu kraj.; Dr. Budziak Jan, praktykant Tow. Wzaj. Ubezp.; Stankiewicz Otillo, inspektor kolei państw.; Warzyński Wincenty, starszy rewident c. k. kolei państw.; Gajewski Wacław, instruktor c. k. Tow. Rolniczego; Donhaiser Józef, instruktor c. k. Tow. Rolniczego; Skimina Stanisław, profesor gimnazyalny.

Zwracamy uwagę P. T. Członków Związku, żeby zaopatrywali się w **węgiel** w miesiącach letnich (lipiec, sierpień, wrzesień), gdyż w tym okresie czasowym mogą dostać i wedle życzenia kostkowy lub gruby węgiel, ruch bowiem ogólny jest mniejszy, a wybór większy, nadto cena węgla w okresie wspomnianym jest niższą (o 2 hal. na cetnarze).

P. T. Członkowie Związku, pamiętajcie przy każdej sposobności o funduszu na budowę domu związkowego.

Komunikaty Zarządu Związku.

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·30 Kor.

Kinoteatr T. S. L. przyznał Członkom Związku zniżenie cen biletowych. Legitymacye wydaje Kancelarya Związku.

Zniżona przedpłata dla członków „Związku".

Świat pismo ilustrowane, poświęcone życiu narodowemu i społecznemu, sztuce i literaturze. Co tydzień około 30 stron tekstu, około 60 ilustracyi.

Administracya: ulica Bonerowska L. 12.

W magazynie Związku ekonomicznego mogą Członkowie Związku nabywać:

Obuwie męskie i damskie, ręcznej roboty, z przedniej skóry Chevreaux i Box calf czarne i bronzowe;

Koszule męskie, kołnierze i mankiety tylko z najlepszego materyału;

Krawaty;

Skarpetki męskie i dziecinne, pończochy, sandały i t. p.

Wyroby masarskie dla członków Związku po cenach nizkich są w Związkowym sklepie przy placu św. Ducha.

Wszakże te wartości są wszystkiem na świecie, a naród, który się ich pozbywa, to szalony samobójca, który krew z organizmu swego wypuszcza!

Nam, jako jednostkom i jako narodowi nie wolno ani na chwilę zapomnieć, iż musimy wydobyć z siebie samych i z narodu całego te wszystkie siły, które w nas niezużytkowane więdną. Jeżeli chcemy wogóle istnieć, rozwijać się i zapewnić sobie i Polsce przyszłość, musimy podnieść i rozwinąć nasze materyalne zasoby. Krótko mówiąc, wszystkie warstwy naszego narodu: chłopi, robotnicy, rzemieślnicy, mieszczanie i szlachta, muszą zapałać jednem, wielkiem usiłowaniem dorobku. Za dorobkiem bowiem idzie wpływ i znaczenie, a za nimi potęga.

Dwadzieścia trzy miliony Polaków, to jest ogrom i siła olbrzymia, Potrzeba tylko zamienić to mnóstwo ludzi na dwadzieścia trzy miliony myślących głów i na czterdzieści sześć milionów działających rąk. Lecz głowy muszą myśleć celowo i praktycznie, a ręce muszą gromadzić, zdobywać i trzymać.

Minęły czasy marzeń i rozmyślań, jeżeli z tych marzeń nie powstają dzieła. Minęły czasy kwileń, tkliwości i rozczuleń, a nadeszła doba zimnego rozumu, silnej woli i energii czynów.

Gdyby obecny cywilizowany świat był pogańskim, to w czasach teraźniejszych wznoszonoby świątynie, poświęcone bogini Energii i czczonoby to nowe bóżyszcze.

Dawniejsi ludzie, gdy byli w troskach, smutku i rozpaczy, szukali pociechy w rozmyślaniu lub rezygnacyi. Słabi i niezaradni oczekiwali cudu, który miał żale i płacze przemienić w radość i usunąć nieszczęścia bez ich współudziału.

Dzisiejsi ludzie stawiają hardo swe czoło przeciwnościom losu. Wobec nieszczęścia, które się zbliża złowrogo i zamierza zniszczyć ich wysiłki, czy mienie, czy życie, zbierają swe siły i stają do walki.

Cała cywilizowana ludzkość obraca się dzisiaj jakoby w trybach olbrzymiej, przedziwnie złożonej maszyny, w trosce i walce o byt, a wszystko — co nie należy do do tego bytu, staje się jej obce, lub obojętne. Nim sto lat upłynie, ludzkość pracowita, przedsiębiorcza i żądna dobrobytu wypełni ziemię Europy. Mocniejsi niezawodnie wydrą z rąk słabszych urodzajną rolę, wartościowe lasy i skarby podziemne węgla, soli, nafty i metali. Jeżeli to powszechne współubieganie się o dobra tego świata zastanie nas bezradnych i słabszych niż drudzy, wówczas biada nam!

Musi się więc objawić cała energia naszego plemienia. Musi się przebudzić wreszcie olbrzym naród, splunąć po mazursku w swe garście i uchwycić niemi silnie to, co się jemu należy, to, co do jego istnienia, życia i przyszłości potrzebne. Jeżeli tego nie uczyni, wówczas go czeka zagłada.

Zagłada! Straszny wyraz, gdy się stosuje do narodu, do kilkudziesięciu milionów istnień i do tysiącowiekowej przeszłości. A jednak powiadają nam dzieje, iż takie zagłady całych kulturalnych narodów dokonywały się niestety. Na ich miejsce przyszły plemiona inne, barbaryńskie, lecz wojownicze, działające, po-

Zestawienie zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

*) Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) za złożeniem odpowiedniej deklaracyi. Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	15% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Tadeusz Oświecimski Grodzka 22. dawniej H. Bartmański i Ska
		Mikołaj Proń Apt. pod „Złotą głową" Rynek główny 13.
		Apteka pod „Aniołem" H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
		Apteka pod „Lwem" Lesikowskiego (E. Schneider) Długa 4.
		Apteka w Dębnikach **Czesława Zubrzyckiego**
		Apteka pod „Słońcem" Stanisł. Jakubowskiego Rynek gł. L. 43, linia A-B.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handle farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce, kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy $\frac{1}{2}$ tuzinie)	5% opustu	
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5 — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	5% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Wyroby galanteryjne introligatorskie, oprawy obrazów, skład ram	10% od cen zwykłych	**Wojciech Gigoń** Bracka 13.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.

żądaniem przejęte i wytrącały ze zniewieściałych dłoni tamtych, władzę i posiadanie.

A więc precz z lenistwem, zniewieściałością, niedbalstwem! One są przekleństwem Polaków i one nam grożą śmiercią. A zarazem precz z tym płodem lenistwa, któremu na imię jest: nędza.

Precz z nędzą! Bo nędza jest matką niewoli i upodlenia: nędza to nikczemność; nędza zmusza do żebraniny; nędza każe kraść tam, gdzie nie można wyżebrać.

Więc kto jest dobrym Polakiem, kto kocha swą nieszczęśliwą Ojczyznę, tego pierwszym i świętym obowiązkiem musi być przedewszystkiem dążenie silne, stałe i nieugięte, by zmniejszyć nędzę własną i nędzę swego narodu.

Ktokolwiek mi zarzuci, że rozpoczynam głosić uwielbienie dla majątku, dla pieniędzy, które rodzą łakomstwo i chciwość, dla bogactw, których zbieranie potępiają moraliści, — temu odpowiadam:

Uczyń najpierw, aby naród twój nie był głodnym, obdartym, poniżanym, wyzyskiwanym, prześladowanym i pogardzanym, a później, gdy tego choć w części dokonasz, będziesz go ostrzegał, by zbytnio do bogactw nie dążył.

Lecz nie na odwrót!

Niechże teraz te w dalszych rozdziałach przedstawione życiorysy, wyznania, wskazówki i rady ludzi, którzy wyszli z nędzy i niedostatku i zdobyli to, czego tak gorąco pragnęli, przemówią do czytelnika.

Niechaj po oddziałaniu na jego zainteresowanie i rozwagę, uzbroją go w męstwo życia, wzmocnią wolę i zaostrzą energię.

Niech w nim rozpalą zapał i wytrwałość, niezbędną do powodzenia, a jeżeli on chwilowo upada, niech ożywiają jego gasnącą nadzieję, niechaj dodadzą otuchy i ukażą jasno cel dążeń i drogę tam wiodącą.

Niech usuną jego obawę i trwogę o życie, będącą tak częstą przeszkodą do wykonania tych wszystkich zamiarów, które wymagają szybkich postanowień, nieugiętych działań i stanowczych wykonań.

A wówczas siły jego pomnożą się dziesięciokrotnie.

Upraszamy P. T. Członków o spłacenie zaległych wkładek.

Administracya „Głosu urzędniczego" (ul. Szewska l. 21) prosi P. T. Członków Związku o doniesienie drogą pocztową każdorazowej zmiany mieszkania (adresu).

Dyrekcya „Spółki Spożywczej" Zw. ekonomicznego U. P. i N. w Krakowie

uprasza najuprzejmiej szanownych swoich członków, którzy pobierają towary na kredyt miesięczny, by raczyli przestrzegać ściśle terminu płatności uchwalonego przez Radę Nadzorczą t. j. do 3-go następnego miesiąca, aby wyrównali rachunek.

Odpowiedzialny redaktor: Feliks Świątkowski. Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.